

## Życie po życiu

**- Wyszedłem ze śpiączki. Dziś wiem, że rzeczy niemożliwe są możliwe. Przed wypadkiem bardzo dbałem o formę fizyczną, medytowałem, ćwiczyłem oddech. Myślę, że to pozwoliło mi przeżyć - lubelski aktor ARTUR KOCIĘCKI wrócił po wypadku na scenę.**

«Waldemar Sulisz: Przeżył pan czołowe zderzenie w samochodzie. Jakim cudem?»

Artur Kocięcki: 14 lipca 2002 roku wracałem z Warszawy do Lublina. Na trasie Garwolin - Ryki z zażegnania wyjechał samochód. Wprost na mnie. Pamiętam tylko huk.

Co było dalej?

- Złamana klatka piersiowa, roztrzaskane żebra wbite w płuca. Oddział intensywnej opieki medycznej w Lublinie. Śpiączka. I wyrok.

Jaki?

- Że nie mam szans na wybudzenie. Jak cudem się wybudzę, to będę roślinką na wózku. Lekarze nie ukrywali przed rodziną, że jest bardzo źle.

Co było dalej?

- Stało się coś niezwykłego. W śpiączce przeżyłem drugie życie.

Życie po życiu?

- Tak. Choć nie miałem żadnego kontaktu ze światem, żyłem w innym, nowym świecie, który dziś doskonale pamiętam. Wiedziałem, że w moich poszarpanych płucach jest ostatni pęcherzyk tlenu. Jak dam mu zgasnąć, zginę. Mój pobyt w zaświatach był tak plastyczny, że opisałem to w książce "Przebudzenia". Z niej powstał spektakl, na który dziś zapraszam.

Jak doszło do przebudzenia?

- Minął miesiąc w śpiączce. Nagle zobaczyłem, że jestem w szpitalu. Wróciłem do żywych. Lekarze twierdzili, że to cud.

Co było dalej?

- Dwa lata rehabilitacji. Fizycznej i psychicznej. Pokonałem to, co było nie do pokonania. Wyszedłem ze śpiączki. Dziś wiem, że rzeczy niemożliwe są możliwe. Przed wypadkiem bardzo dbałem o formę fizyczną, medytowałem, ćwiczyłem oddech. Myślę, że to pozwoliło mi przeżyć.»

"Życie po życiu"

Waldemar Sulisz

Dziennik Wschodni nr 114/15.06